

## 1.1. Sprzeczności

**P**rzeprowadziłeś tak zmasowany atak na chrześcijaństwo, że osłabia go jego własna siła. Niektóre z Twoich wywodów są po prostu sprzeczne ze sobą nawzajem, pewne stwierdzenia wykluczają się wzajemnie. Co więcej niektóre z argumentów mogą posłużyć do obalenia innych. Cały artykuł poświęcasz sprzecznościom w Biblii (na ogół pozornym lub dotyczącym drobnych detali) a sam dopuszczasz się w swej argumentacji poważnych błędów logicznych. Przykłady:

**1.1.1.** Z jednej strony poddajesz w wątpliwość, fakt że **Jan Chrzciel, Jezus, albo apostołowie byli postaciami historycznymi**. Z drugiej strony twierdzisz, że byli ludźmi niemoralnymi, zepsutymi, skłóconymi ze sobą nawzajem itd.

Nie ma tu żadnej sprzeczności, po pierwsze — osobiście nie twierdzę, że Jezus i jemu podobni nie istnieli — jedynie, że najprawdopodobniej nie istnieli, a to jest różnica; mówiąc zaś dokładniej: nie istniał Bóg-Jezus, który z nieba zstąpił, który po wodzie człapał i w niebo czmychnął. Mógł zaś istnieć Żyd-Jezus, który był zelotą/uczonym w piśmie/faryzeuszem/esseńczykiem/ex-członkiem mandaitów czy innym ówczesnym sekciarzem, ale bogiem po prostu być nie mógł, to tak jakbyś się upierał, że pewien szympans, który się podawał za słonia, naprawdę nim był. Żaden zdrowy na umyśle żyd nie mógłby twierdzić, że jest częścią Trójcy, że jest samym bogiem, który na świat zstąpił. Jeśli zaś chodzi o synów bożych to byli nimi wszyscy Żydzi, szczególnie zaś wszyscy mesjasze, ale o tym później. Pisanie o apostołach, że byli skłócony ze sobą — masz pewnie na myśli nazorejczyków z Jerozolimy i paulinistów — wcale nie oznacza przyznawania im historyczności — rozprawiamy tu o pewnych stereotypach chrześcijańskich typu „Jezus kochał swoją matkę” — to, że jej nie kochał nie świadczy o tym, że ISTNIAŁ, lecz o tym, że bohater ewangelii zwany Jezusem nie odpowiada temu, w co wierzą chrześcijanie.

Zebrałeś spory materiał zważywszy, że ludzie, których on dotyczy nigdy nie istnieli. Skoro nie istnieli nie mogli być źli, zepsuci, skłócony ze sobą itd. Rozumiem, że żal Ci takich fajnych argumentów ale trzeba z czegoś zrezygnować. Albo rybki, albo akwarium!

Zeus i inni bogowie olimpijscy też raczej nie istnieli, a przecież można o nich pisać, że byli skłócony, zepsuci itd., tak więc twoja argumentacja, mówiąc eufemistycznie, cierpi na brak logiki, jedna rzecz nie wyklucza drugiej.

**1.1.2.** Twoja argumentacja przeciwko historyczności wydarzeń Nowego Testamentu jest wewnętrznie sprzeczna. Z jednej strony (w artykule „Wiek mesjaszów”) dowodzisz (słusznie), że **czasy Chrystusa cechowała mesjańska histeria** (świetnie pokazana w filmie „Monty Python's Life of Brian”), że mężczyźni podających się za (lub branych za) mesjaszy było mnóstwo, i że na tym tle **działalność i śmierć Jezusa były mało istotnym epizodem** (o idei Mesjasza patrz p.4.4.).

Z drugiej strony (w artykule „Jezus u współczesnych kronikarzy”) uznajesz za dowód niehistoryczności wydarzeń z ewangelii **brak wzmianki o nich w ówczesnych kronikach**. Pierwszy argument może jedynie posłużyć do obalenia drugiego — wydarzenia związane z życiem Jezusa i początkiem kościoła rzeczywiście były mało znaczące z punktu widzenia obiektywnych obserwatorów współczesnych, ich wielka waga społeczna ujawniła się znacznie później. Wcześniej były one ważne jedynie dla wyznawców Chrystusa, od nich pochodzą źródła datowane na I wiek, siłą rzeczy są to

źródła nieobiektywne (co nie znaczy, że niewiarygodne, patrz p.6.).

Anonimowy Agnostyku! albo wydarzenia związane z osobą Jezusa były nieważne i nie należy robić afery z powodu braku wzmianki o nich w niechrześcijańskich źródłach, albo jednak były ważne i wtedy rzeczywiście brak wzmianki o nich może budzić podejrzenia co do ich autentyczności. Trzeba się zdecydować, w przeciwnym razie jest to argument typu: „to było dawno i nieprawda”.

Kolejne nieporozumienie — „wydarzenia z ewangelii” to przecież nie to samo co „mesjańska histeria”. Jezus ewangeliczny nie jest zwykłym królem-mesjaszem, ale uzdrowicielem, cudotwórcą, bogiem, który naucza nieprzebrane tłumy, a kronikarze, którzy mieszkali o krok dalej, tego nie zauważają. Nie zauważają cudów, które dzieją się na ich oczach, natomiast rozpisują się o szeregu tych właśnie mało istotnych mesjaszy, którzy ze sztyletem w zębach rzucali się rzymskich okupantów. Zdanie „działalność i śmierć Jezusa były mało istotnym epizodem” dotyczy jego działalności mesjańskiej a nie tej, która została utrwalona w ewangelii. Wreszcie — to, że była mało istotnym epizodem nie implikuje tego, że nie powinna zostać utrwalona przez ówczesnych kronikarzy — nigdzie tego nie napisano, a wręcz przeciwnie.

**1.1.3.** Z jednej strony **podważasz wiarygodność tekstów Biblii**, z drugiej strony (gdy mogą Ci do czegoś posłużyć) cytujesz je i interpretujesz nieraz bardzo dosłownie, nawet, gdy jest rzeczą oczywistą, że analizowany fragment to przypowieść, tego nie robią nawet najskrajniejsi literaliści, a agnostycy — tak?!.

Problem w tym, że ty robisz podobnie, to co ci nie odpowiada traktujesz jako obraz alegoryczny a bajki o spółdzeniu z dziewicy traktujesz jak najbardziej dosłownie rozważając wszelkie warianty nienaruszenia błony u boskiej matki. Brakuje mi tu konkretnych przykładów bym mógł się do nich odnieść.

Jesteś nawet gotów powoływać się na apokryfy (Ewangelia Filipa, Ewangelia Marii Magdaleny itd.) Są to teksty których chyba nikt nie traktuje zbyt poważnie, tymczasem agnostyk widzi w nich wiarygodne źródło informacji.

Tu się grubo mylisz — Ew. Tomasza w 70% zawiera materiał kanoniczny, jeśli wkładasz go między bajki, czynisz to jednocześnie ze swoimi świętymi pismami. Kolejny przykład — Ew. Piotra — w znacznej mierze zawiera materiał starszy od ew. kanonicznych i przez większość biblistów traktowana jest nadzwyczaj poważnie. Czym innym są apokryfy z wieku czwartego a czym innym z pierwszego i drugiego, gdzie niejednokrotnie włączane są do oficjalnych kanonów (Didache, Apokalipsa Piotra — tą ostatnią znajdujemy w rzymskim Kanonie Muratoriego z końca II w.).

Znowu trzeba się po męsku na coś zdecydować. Albo cała argumentacja oparta o te teksty jest nic niewarta (skoro udowodniłeś wcześniej, że są to teksty całkowicie niewiarygodne) i w ogóle ich nie analizujemy, albo rozważamy te argumenty z całą powagą, ale wtedy teksty, z których zostały wyprowadzone uznajemy za wiarygodne. Przez życzliwość radziłbym Ci to pierwsze, bo Twoja umiejętność czytania ze zrozumieniem tekstów Biblii jest żałosna i kompromituje Cię (patrz p.1.2.).

Tekst nt. apokryfów, który został zamieszczony w Klerokracji, uważam za nieudany i z chęcią bym go wyrzucił lub zmienił, nie uwzględnia różnic w apokryfach.

**1.1.4.** Z jednej strony przekonujesz (w artykule „Przyczyny triumfu chrześcijaństwa”), że **chrześcijaństwo dawało „nadzieję maluczkim”** (nadzieja wg Ciebie była oczywiście fałszywa, ale była): „sztuka kończyła się happy endem” itd. (znana śpiewka o tym, że chrześcijaństwo jest dobre tylko dla nieudaczników „na pocieszenie”).

Z drugiej jednak strony twierdzisz, że Biblia ocieka krwią, ocieka nią sam Krzyż Chrystusa (a czym niby miałyby ociekać?).

No np. sokiem malinowym z domieszką bordeaux. Poza tym: Ociekanie krwią było

ulubioną rozrywką maluczkich, vide — mordowanie zwierząt, było to coś normalnego, niemal każdy ówczesny bóg poświęcał się za swych wyznawców, tłum tego oczekiwał. Być może obce jest to Twemu myśleniu związanemu z krwawą jatką, ale krzyż nie powinien ociekać posoką. Tyle zabawy ze skazańcem? Mogli go np. przywiązać do krzyża, a po śmierci połamać golenie, jak było w zwyczaju. Ale nie! To zbyt proste i za mało widowiskowe. Należało go wysmagać batogiem do krwi, pokłuć skronie cierniami, przybić do drzewa gwoździami (musowo w dłonie, gdyż tak nas poucza sztuka sakralna oraz stygmatycy), pokłuć dzidami — aby wszystko przykładowie spłynęło krwią. Tylko takie widowisko mogło zadowolić krwiożerczego Jahwego (którego dzieje zbrodni w ST są wielce miarodajne dla chrześcijańskiego przedstawienia z „ofiara odkupienia”). Dla kontrastu przydano męce Jezusa dwóch „łotrów”, którzy bezkrwawo oddali ducha. I choć późniejsze dzieje chrześcijaństwa na pierwszy rzut oka zdają się kontrastować z pokojowymi naukami Mistrza to jednak są one logiczną konsekwencją Golgoty, której ideolodzy chrześcijaństwa kazali spłynąć krwią. Otóż widzisz, to nie jest tak, że późniejsze „grzeszki” chrześcijan na czele za katolikami były odejściem od chrześcijaństwa. Te czarne dzieje były jedynie przełożeniem chrześcijańskich teorii na praktykę. No a że założeń moralnych nikt na poważnie nie brał, przyłożono się więc do wątku krwawego. O ile czytając z NT tylko Ewangelie można wysnuć wniosek, że chrześcijaństwo polega na miłości, o czym zapewne musiał być jeszcze przekonany Jezus (jeśli istniał — już nie będę pisał tych wyjaśnień, musisz zakładać, że jest to domyślne), to jednak kończąc tę książkę na ostatniej księdze wiemy już że tak nie jest.. Kiedy tylko Mistrz umarł okazało się, że w centrum położono fakt jego śmierci, to co dla niego było takie przykre, to co dla niego było takim zawodem... Czy to tylko przypadek, że najważniejsze w tej religii nie są w istocie nauki moralne Jezusa, lecz fakt, że umarł on krwawo na krzyżu? Czy to tylko przypadek, że nawet fakt zmartwychwstania Jezusa jest mniej ważny w chrześcijaństwie niż jego śmierć? Tylko śmierć. Religia śmierci, która posłużyła się pierwotnymi koncepcjami ofiary boskiej... To kpina z rozumu. Gdyby to miały być prawda, tak samo należało by ją odrzucić! Oddawać cześć takiemu Bogu? No a jak to się ma do Jezusowej „wszechmiłości”? Nijak, o czym przekonała nas historia. Czyż możemy winić tych wszystkich grzeszników, za to, że czuli się zdezorientowani ideałami miłości, która spływa krwią? Choćbyś nie wiem jak tego sobie życzył, faktem pozostaje, że CHRZEŚCIJAŃSTWO NIE DZIAŁA. Nie działało w przeszłości, nie zadziała też w przyszłości. Co najwyżej pojawia się nowi reformowańcy, którzy rozrzedzą ten stek nedorzecznosci. Czy nie potrafisz tego pojąć, że społeczeństwo ateistyczne będzie daleko mniej barbarzyńskie? Nigdy żaden fanatyk nie będzie cenił życia w taki sposób jak ateista (tylko nie pisz, że mieliśmy społeczeństwo ateistyczne za komuny :-). Dla kogoś kto nie wierzy w teoryjki o Królestwach Niebieskich i Krainach Wiecznych Łowów życie będzie najwyższą wartością. To religia uczy człowieka, że „tam” jest lepsze niż „tutaj”. Świadomość chwilowości życia uczy w cudowny sposób je wykorzystywać. Może napiszesz, że daje załamanie i zwątpienia. Być może, ale tylko w początkowej fazie, w ramach skonfrontowania jej z dawnymi nadziejami rajskimi. Prze przewyciężeniu frustracji staje się tylko konstruktorem. Jeśli tak ma być Wam dobrze w zaświatach, to dlaczego się wszyscy co prędzej nie pozabijacie, aby się tam dostać? Idźcie tam, gdzie chcecie, nie burzcie jednak systemu wartości ziemskich.

Pisziesz wreszcie o **nerwicy eklezjogennej**, której źródłem jest wiara chrześcijańska. Znowu warto by się zdecydować czy trzymasz się poglądu, że chrześcijaństwo jest potrzebne słabym i nieudacznikom, czy jest ono raczej przeżyciem tylko dla ludzi o mocnych nerwach?

Chrześcijaństwo zaczęło się od wielkiego przebudzenia i buntu maluczkich (duchowo i społecznie). Chrześcijaństwo zaczęło się od chrystianizmu. Później przyszedł Paweł i jego dogmaty. Skończył się chrystianizm. Chrześcijaństwo nadal daje nadzieję tym

maluczkim, ale tylko duchowo (pozostali mienia się chrześcijaninami, gdyż uważają, że jest to system pragmatyczny społecznie). Z drugiej jednak strony te koncepcje, które dają duchowy spokój wyznawcom, nie pozostają bez negatywnego wpływu na ich psychikę. Może nie względem wszystkich w jakimś większym stopniu. No a krzyż ociekający krwią...? Historia pokazała nam, że zbawienie, które miało się dokonać przez tę barbarzyńską makabreskę (z poświęcaniem własnego syna, aby zadowolić siebie), nie wydało jakichkolwiek zauważalnych pozytywnych efektów zewnętrznych. Musimy więc wierzyć, że krwawy szoł zdziałał coś tam w niebie. Tutaj, na Ziemi, stało się tylko gorzej.

**1.1.5.** Z jednej strony szydzisz z **tchórzostwa i braku oddania uczniów Jezusa** w momencie pojmania i ukrzyżowania. Z drugiej strony (gdy akurat taki argument jest Ci potrzebny) opisujesz uczniów jako **gotowych na wszystko (włącznie z samobójstwem!), zaślepionych fanatyków.**

Pomijasz kompletnie fakt, że nikt z nikogo tu nie szydzi, tylko opisuje praktyki literackie ewangelistów, którzy zbytnim szacunkiem nie darzą ani żydowskich apostołów, ani też rodziny Jezusa.

**1.1.6.** Z jednej strony wymieniasz setki małych i wielkich **grzechów** (niestety często prawdziwych) **kościola** (niemal wyłącznie Katolickiego),

No dobra, protestanci byli nie lepsi w puszczaniu ludzi z ogniem i w swej purytańskiej moralności, która nie wiele różniła się od katolicyzmu.

...jako dowód na zło chrześcijaństwa.

Ty powiadasz.

Z drugiej strony zarzucasz kościołom (na ogół słusznie), że **odeszły od nauki chrześcijańskiej.**

Ja im tego nie zarzucam, bo „nauka chrześcijańska” kompletnie mnie nie interesuje. Żadne ‘pierwotne’ chrześcijaństwo mnie nie podnieca z tą swoją apokaliptyczną wizją dziejów i skrajnym aseksualizmem.

Nie wiadomo więc czy zło popełniane przez kościoły jest skutkiem przestrzegania nauk Chrystusa, czy też skutkiem odejścia od tych nauk. (O wadze argumentów z historii kościoła patrz 1.3.)

Chrystus powiada: Łk 19.27. „Ale tych nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, bym ja królował nad nimi, przyprowadźcie tutaj i wymordujcie ich na moich oczach.” Tak więc sam sobie odpowiedz na to pytanie.

**1.1.7.** Z jednej strony (słusznie) zgłaszasz postulat **rozdzielenia kościoła od państwa**, nie oddając przy tym zasługi Jezusowi, który jako pierwszy tą zasadę głosił (patrz p.1.3.), a jego nauczanie dotyczyło przede wszystkim życia osobistego uczniów. Z drugiej zaś strony (tekstem B.Russella „Dlaczego nie jestem chrześcijaninem”) dowodzisz słabości nauk moralnych Jezusa, których zastosowanie w życiu państwa miałyby fatalne skutki (mimo, że Jezus nie zgłaszał swych nauk jako postulatu reform społecznych). Z trzeciej strony zarzucasz obłudę wierzącym urzędnikom państwowym (np. sędziom), którzy jednak nie stosują tych nauk (dotyczących ich życia prywatnego a nie urzędowego) wykonując swoje służbowe obowiązki. I jak Cię zadowolić?!!

**1.1.8.** Z jednej strony, gdy akurat masz ochotę dokopać Jezusowi, przedstawiasz faryzeuszy jako szlachetnych, uczciwych i pobożnych obywateli, którym wredny Jezus ciągle dokucza. Z drugiej strony, gdy masz potrzebę dołożyć katolickim duchownym, przedstawiasz Jezusa jako śmiałego krytyka, obnażającego obłudę faryzeuszy, będących odpowiednikiem współczesnego kleru. (Prof. Mynarek w artykule „Amoralność zachowania Jezusa”, wysuwa te sprzeczne tezy w sąsiednich akapitach!!) Załamujące jest to, że prawda w ogóle Cię nie obchodzi. Nawet

najgłupsze i sprzeczne brednie są warte powtarzania, jeśli zawierają krytykę chrześcijaństwa.

**1.2. Nie radzisz sobie z tekstem Biblii.** Nie umiesz zastosować najprostszych zasad interpretacji tekstu (nie chodzi mi nawet o teologiczne zasady, ale filologiczne a nawet logiczne i gramatyczne!): rozpoznawanie formy literackiej, czytanie w kontekście itp. Mam wrażenie, że znasz dobrze Biblię ale czytasz ją „nieuważnie”, każde zdanie z osobna, „przegapiasz” istotne słowa i myśli. Wydaje mi się, że zwykle robisz to celowo, będąc przekonanym (zapewne słusznie), że agnostycy okażą się zbyt leniwi by zajrzeć do Biblii i sprawdzić co i jak. Chrześcijanie z Berei są chwaleni za to, że mieli wątpliwości i sprawdzali teksty źródłowe (Dz.Ap. 17:11), agnostycy z ufnością przyjmują wszystko na wiarę! W każdym razie wyraźnie dopuszczasz się manipulacji (patrz także p.5.4.3.). Czytając tekst z góry zakładasz jakie wnioski mają z niego wypłynąć!

Zauważyłem, że dzielisz fragmenty Biblii na trzy kategorie:

**a)** Jak ci się udaje wyciągnąć z tekstu antychrześcijański wniosek, odczytujesz go dosłownie (nawet przypowieści!, patrz też 1.1.3.).

**b)** Jeśli tekst się mniej do tego nadaje, zakładasz (bez jakiegokolwiek racjonalnej podstawy!), że autor naciągał albo przekręcał fakty. Na dodatek zazwyczaj SKADŚ(!) wiesz, jaka była ta prawdziwa wersja! Np. nie masz żadnych wątpliwości, że Maria Magdalena, gdy spotkała zmartwychwstałego Jezusa wcale nie próbowała go dotknąć (co wyraźnie mówi Ewangelia), tylko „*rzuciła Mu się w ramiona*”. Na zarzut jakiegoś czytelnika, że nigdzie nie ma o tym mowy odpowiadasz bez żenady: *"nie jest to żadne tłumaczenie wielce naciągane, gdyż można się domyślać imaginując sobie tę scenkę, że Maria musiała uczynić właśnie ten gest"*.

Tutaj szanowny panie wpadłeś jak śliwka w kompot, gdyż werset o Mariam Magdalenie (jn 20.17) jest fałszywie tłumaczony w oficjalnych bibliach:

> BT: "nie zatrzymuj mnie"

> BW: "nie dotykaj mnie"

Użyte tu wyrażenie, jak pisze ksiądz Wojciechowski, nie oznacza „zakazu jakiegokolwiek jednorazowego dotknięcia” lecz prośbę o zaprzestanie dotykania [czynność ciągła, która ma miejsce, a nie, która miejsce dopiero mieć może]. Użyty termin wskazuje na bliskość dwojga osób, tak jak to mam miejsce na uczcie u Szymona gdzie Mariam całuje stopy mistrza i wyciera je swymi włosami. Mariam wielokrotnie 'dotyka' swego mistrza, co oznacza raczej pocałunki (w stopy lub gdziekolwiek indziej co niczym nadzwyczajnym dla Jezusa nie było) niż padanie sobie w ramiona. Tutaj masz więc odrobinę racji — Agnostyka zawiodła wyobraźnia, gdyż opierał się na polskim tłumaczeniu, jednak wyciągnął wniosek bliższy prawdzie niż czynisz to ty, opierając się na wadliwym przekładzie, ukrywającym rzeczywisty kontekst zdarzenia [podobnie fałszywie tłumaczy się wiele innych wersetów — mt 1.25 czy mk 3.21 lub mk 10.21)

Nareszcie wiem, jak agnostycy dociekają prawdy: "domyślają się prawdy imaginując ją sobie". Zaiste, metoda godna prawdziwego racjonalisty!!!

**c)** Jeśli z tekstu już całkiem nie da się nic przeciwko chrześcijaństwu „wydusić”, stwierdzasz po prostu, że to bajka. Czasami nawet wiesz kto i po co ją wymyślił. Np. SKADŚ(!) wiesz, że historię dobrego łotra dopisał do Ewangelii Łukasza akurat Paweł.

Skąd wytrzasnąłeś tą myśl? Ew. Łukasza powstała kilkadziesiąt lat po śmierci Pawła. Jeśli napisał to Agnostyk, to najwyraźniej się myli, chyba, że go nieprecyzyjnie cytujesz (wtręt pauliński to nie to samo co dopisek Pawła:)))

Biedni chrześcijanie opierają się wyłącznie na tym co mówi Biblia,...

Tutaj nie masz racji, biedni chrześcijanie opierają się na tym, co się mówi na temat tego, co mówi Biblia. Opierają się na interpretacji usuwając w niebyt nieświadomości wszelkie nieodpowiadające im wersety. Poza tym spora część katolickich dogmatów opiera się na późnych apokryfach — wieczne dziewictwo, kuzyni Jezusa z pierwszego małżeństwa Józefa, stajenka i wiele innych potocznych wyobrażeń, chociażby imiona trzech magów..

...szczęśliwi agnostycy posiadają jakaś wiedzę tajemną i różne objawienia.

Jeśli ktoś na tym się opiera to agnostykiem nie jest.

Tego podziału dokonujesz całkowicie arbitralnie, bez jakiegokolwiek uzasadnienia, opartego na analizie literackiej tekstu albo historii manuskryptów. Jedyne wyraźne kryterium podziału, to przydatność tekstu do skrytykowania chrześcijaństwa. Jest to więc podejście całkowicie dogmatyczne i irracjonalne. Co gorsza, w zależności od tego jakie, kłamstwo starasz się akurat uwiarygodnić, zaliczasz ten sam fragment to do jednej, to do drugiej kategorii. Analiza tekstu przeprowadzana w ten sposób nie ma żadnej wartości.

Najżałośniejsze jest to, że we wstępie do artykułu „Patologie chrześcijaństwa”, z niezachwianą pewnością siebie nazywasz takie czytanie tekstu "GRUNTOWNĄ ANALIZĄ" (śmiech na sali). Kilka (z bardzo wielu) charakterystycznych przykładów:

**1.2.1.** Przypowieść o pannach roztropnych i nierozsądnych (Mateusz 25) odczytujesz jako opis realnego zdarzenia, lub rodzaj fantazji seksualnej Jezusa, tymczasem jest to jedynie przypowieść o królestwie niebieskim. Jest to taki rodzaj przypowieści, który najłatwiej rozpoznać, bo zaczyna się słowami "*podobne będzie królestwo niebieskie..*". (Egzegetyczne przedszkole — ale dla Ciebie nie do pokonania!)

Zmyślasz, że **panny czekały na swoją noc poślubną**(?!), podczas gdy w tekście mowa jest o uczcie weselnej (czyżby w niektórych kręgach było nie do pomyślenia, żeby impreza nie zakończyła się orgią?).

Agnostyk nie zmyśla tylko cytuje H. Mynarka „Miłosne życie nazarejczyka”. Muszę się jednak zgodzić — taka interpretacja tego fragmentu jest wyjątkowo naciągana, szczególnie w porównaniu z fragmentami paralelnymi.

Często twierdzisz, że wymowa greckiego oryginału Nowego Testamentu została wygładzona w tłumaczeniu (nie wiem, czy znasz grekę?), w tym jednak wypadku nie sprawdziłeś, że w tym fragmencie „panna” to w greckim oryginale *partenos*, czyli dziewica, zaś oblubienicę lub kochankę zawsze określano innym słowem — *nymfe*. Owe „panny”, to były zapewne zwykłe druhnny, a nie „panny młode”.

**1.2.2.** W historii bogatego młodzieńca na pozór niewinnie wykropkowujesz, kilka „zbędnych” słów: "*sprzedaj wszystko co masz (tu trzy kropki!) potem przyjdź i chodź za Mną*" (Łukasz 18:22). W oparciu o tak „wierny” cytat wmawiasz bujdę że Jezus chciał aby Jemu uczniowie oddawali swoje pieniądze! Tymczasem w miejscu owych trzech kropek Jezus mówi "*..i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie..*". Czy aż tak wielką pogardę masz dla swoich współagnostyków, licząc na ich lenistwo? Najgorsze, że chyba się nie przeliczysz!

**1.2.3.** Opisem wesela w Kanie Galilejskiej (Jan 2) żonglujesz do woli. Gdy trzeba było udowodnić że było to wesele Jezusa, wskazujesz na fakt, że ochoczo zorganizował wino. W innym artykule poszukując przykładów pyskowania do matki, „przypomniałeś” sobie nagle, że Jezus brak wina skwitował słowami "*czy to moja lub twoja sprawa, niewiasto?*"

Jedno przeciw drugiego nie wyklucza, poza tym, Jezus miał tu użyć słów „co mnie i tobie, kobieto” a to nie to samo co w wersji BW.

**1.2.4.** Samo pojawienie się pewnych negatywnych pojęć albo zdarzeń w Biblii

cytujesz jako coś hańbiącego. Twoim zdaniem, Noe propagował exhibicjonizm, bo zapił i nago zasnął, Lot — kazirodztwo, bo go zgwałciły córki, itd. Nie jesteś w stanie dostrzec w tekście, wyraźnie negatywnej oceny moralnej tych praktyk.

Równie logiczne byłoby stwierdzenie, że Kodeks Karny propaguje przestępczość.

#### **Krzysztof Sykta**

Zajmuje się głównie bibliotyką i religioznawstwem. Skończył ekonomię, jest dyrektorem w izbie gospodarczej i redaktorem w Magazynie Przedsiębiorczości i Integracji Lokalnej IMPULS. Redaktor naczelny ezynu Playback.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-05-2002 Ostatnia zmiana: 07-09-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,52) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,52>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)